Nr. 226 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 3 października 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski **20 groszy** na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Dziś Święto Młodzieży Robotniczej.

Rokowania o pożyczkę trwają dalej.

Młodzież.

Od kilku lat ruch robotniczy w Polsce jest coraz silniej zasilany dopływem młodej, proletarjackiej gwardji. W organizacji TUR-a młodzi stanowią element najruchliwszy. — Przed kilku miesiącami cała Warszawa rozbrzmiewała od stąpania wielu tysięcy młodych robotników. Zlecieli się, jak orły na zlot sportowy i zaświadczyli, że do bram kołata już młoda Polska socjalistyczna.

W dniu dzisiejszym dokonywuje się we wszystkich ośrodkach naszego ruchu ponowny przegląd sił. Starsze szeregi patrzeć mogą z dumą, że nie schodzą bezpotomnie. — Wielkie ideały socjalistyczne znajdują nowe, coraz liczniejsze szeregi. W tych piersiach płonie święty entuzjazm i ukochanie ideałów, żądza walki o zwycięstwo pracy i realizację socjalizmu.

Młodzi wnoszą do socjalistycznego światopoglądu, opartego na naukach Marksa, nowe nieocenione pierwiastki. Dla nich socjalizm nie jest wyłącznie światopoglądem a organizacje robotnicze nietylko instytucjami obrony materjalnych interesów. Dla młodych walka klas przemienia się w walkę idei. Jest to już cechą każdej młodości, a także burzliwej i ciężkiej młodości robotnika, że uczucie stawiane jest ponad zimną rachubę i cierpliwe oczekiwanie. Ten zapał dobrze użyty wniesie rozmach do naszych szeregów, stanowić będzie motor popychający ku zdobyciu należnych praw dla ludzkiej pracy.

Młodzież robotnicza, zorganizowana masowo, to zjawisko względnie niedawnej daty. Czternaście godzin pracy na dobę zabijało najpiękniejsze lata, odbierało dawnej masie ochotę do kształcenia się, do kultury i radości. — Socjalizm dopiero odwalił zaporę. Zdobycie 8-godzinnego dnia pracy, urlopy, ochrona pracy młodocianych, stwarza nowy typ robotnika, o nowej, śmiałej ideologji. Ci ludzie kroczą na przodzie tysięcznych mas, wskazują drogę ku ciężkim, ale wzniosłym zadaniom.

Jeszcze masy miljonowe drzemią, nie są świadome swych praw, ale przednie szeregi kroczą śmiało naprzód i nie tracą nadziei że do klasy robotniczej należy przyszłość.

Z młodymi pionierami, którzy przychodzą z pomocą swoim ojcom i braciom bije dzisiaj pospołu serce wszystkich socjalistów. Stanowimy już wielką, karną zdyscyplinowaną rodzinę i to nam daje gwarancję wygranej. Przed nami są wielkie cele do osiągnienia: Braterstwo ludów, walka z militaryzmem o pokój powszechny, socjalizm.

Zbrojni w naukę socjalistyczną i w młodzieńczy entuzjazm — zwyciężymy.

Rokowania o pożyczkę ameryk. w pełnym toku.

Delegaci amerykańscy u Marszałka Piłsudskiego. Oświadczenie wicepremjera Bartla.

WARSZAWA, 1 października. (tel. wł.). Delegaci finansjery amerykańskiej panowie Monnet i Fisher przyjęci byli dziś przez Marsz. Piłsudskiego w Belwederze. Konferencja Marszałka z delegatami trwała 2 godz.

Następnie delegaci amerykańscy udali się do Prezydjum Rady Ministrów i odbyli 20 minutową rozmowę z wicepremierem Bartlem. Po konferencji z delegatami, wicepremjer, przedstawiwszy dziennikarzom przebieg rokowań, stwierdził, że rokowania o pożyczkę są w pełnym toku. Panowie Monnet i Fisher odwiedzą wicepremiera jutro w południe.

WARSZAWA, 1 października. (A. W.). Przedstawiciele konsorcjum amerykańskiego prowadzący obecnie z rządem naszym rokowania pożyczkowe otrzymali dziś przedpołudniem dalsze instrukcje i pełnomocnictwa w zakresie taktyki. Depesza zawierająca instrukcje jest obszernym elaboratem pisanym szyfrą. Odczytanie depeszy potrwa kilka godzin. W związku z tem dalszy ciąg konferencji pomiędzy reprezentantami rządu polskiego i delegatami amerykańskimi wyznaczono na dziś wieczór.

WARSZAWA, 1 października. (A. W.). Według informacyj z kół miarodajnych w rokowaniach pożyczkowych ze strony rządu polskiego przywiązywana będzie w d. c. zasadnicza waga do pomyślnego ustalenia kursu emisyjnego. W tym zakresie rząd polski zamierza podtrzymać zajęte przez siebie stanowisko.

WARSZAWA, 1 października. (A. W.). Korespondencja telegraficzna między przedstawicielami konsorcjum amerykańskiego i ich mocodawcami jest od 3 dni niezwykle ożywiona. O rozmiarach tej korespondencji świadczy fakt, że koszt depesz wysyłanych do Ameryki przez delegatów wynosi dziennie około 30 tys. zł.

—:::—

Wystąpienie sen. Zubowicza z Wyzwolenia.

WARSZAWA, 1. października. (AW). Sen. Zubowicz, który niedawno poróżnił się w klubje Wyzwolenia (do którego należał) w sprawie stosunku tego stronnictwa do rządu, obecnie zgłosił wystąpienie ze stronnictwa. P. Zubowicz, jak się dowiadujemy ma zgłosić akces do Stronnictwa Chłopskiego stojącego, — jak wiadomo bez zastrzeżeń po stronie rządu. Będzie to 1-szy senator w Stronnictwie Chłopskiem.

Aresztowanie 20 komunistów w Wołkowysku.

WILNO, 1 października. (AW). Donoszą tu z Wołkowyska, iż wykryta tam została organizacja komunistyczna, której członkowie podejrzewani są o szpiegostwo na rzecz wschodniego sąsiada. Organizacja ta pozostawała w łączności z analogicznemi organizacjami komunistycznemi Białegostoku, Grodna i Wilna. W związku z całą tą aferą aresztowano tu około 20 ludzi. Śledztwo trwa.

WYKRYCIE SKŁADU BOMB NA CMENTARZU.

PARYŻ, 1. października. (AW). Na starym cmentarzu w jednej z dzielnic miasta policja znalazła 300 bomb tego samego rodzaju jakie użyte były przy zamachu na pociąg pośpieszny Marsylja — Nicea. Istnieje przypuszczenie, że ma się tu do czynienia z wykryciem tajnego składu bomb anarchistów włoskich.

—:::—

90 OFIAR TAJFUNU.

ST. LOUIS, 1. października. (AW). Ilość osób, które zginęły w czasie tajfunu wynosi z górą 90. Straty oblicza się na 50 miljonów dolarów. Setki rodzin jest bez dachu. Rodziny te otrzymują pożywienie z zaimprowizowanych kuchni. Zniszczone okolice obejmują przestrzeń 6.000 km. kw. Dziś znaleziono zwłoki 5 dzieci pod gruzami jednej ze szkół.

—:::—

POSIEDZENIE C. K. W.

WARSZAWA, 1. października (Tel. wł.). W czwartek 6. b. m. o godz. 5-ej popoł. odbędzie się posiedzenie C. K. W. Na porządku dziennym sytuacja polityczna.

—:::—

PRZEMYSŁ ŁÓDZKI NA POWODZIAN.

ŁÓDŹ, 1. października. (AW). Miejscowe sfery przemysłowe postanowiły zaofiarować znaczniejsze ilości towarów włókienniczych na rzecz akcji niesienia pomocy ofiarom powodzi.

—:::—

WYKLUCZENIE TROCKIEGO Z PARTJI.

MOSKWA, 1. października. (AW). Komitet wykonawczy międzynarodówki komunistycznej powziął jednomyślną uchwałę w sprawie wykluczenia Trockiego.

—:::—

„Rasowy Niemiec”

walczy z demokracją i... jezuityzmem.

Ludendorff jest jednym z przywódców „rasowych Niemców“ i „naprawia“ gdzie może „błędy“ Hindenburga, który wedle opinji obłąkanego nacjonalisty zanadto jest liberalny i zanadto toleruje masonów i żydów.

Po demonstracjach pod Tannenbergiem, które odbiły się głośnem echem na terenie międzynarodowym, Ludendorff zainicjował zebranie „rasowych Niemców“ w Królewcu, na którem wystąpił gwałtownie przeciwko „judaizmowi, jezuityzmowi i wolnomularstwu“, przyczem skrytykował ostro marszałka Hindenburga, który zdaniem przywódcy szowinistów niemieckich, nie powinien był ograniczyć się do zwalczania „legendy“ o winach Niemiec w wielkiej wojnie. Należało również wystąpić publicznie przeciwko traktatowi wersalskiemu i planowi Dawes'a. W przyszłej wojnie — zakończył swe przemówienie Ludendorff — hasłem naszem będzie nietylko obrona ojczyzny, ale odzyskanie tych wszystkich obszarów, które Niemcy utraciły.

Żona Ludendorffa wystąpiła również przeciwko „judaizmowi, jezuityzmowi i wolnomularstwu“ i scharakteryzowała podstawy ideowe nacjonalizmu niemieckiego w ten sposób: „Dziedzictwo rasy drzemie w półświadomości, ale wyraża się w życiu codziennem zależnie od koncepcyj filozoficznych każdego narodu. Dziedzictwo rasowe Niemiec spaczone zostało przez kłamstwo równości demokratycznej. Tylko wiara w dziedzictwo rasy może poprowadzić naród na drogę prawdziwej wolności. Drogę tę zagradzają obecnie judaizm, jezuityzm i wolnomularstwo“.

Warto przypomnieć, że gen. Ludendorff nie zawsze był taki butny. Na początku wojny stał on coprawda w pierwszych szeregach aneksjonistów i wypowiadał opinję, że Niemcy muszą przyłączyć nietylko Belgję, ale i półn. Francję. Ale gdy szczęście zaczęło się od Niemiec odwracać Ludendorff tak się przeraził, że doradzał zawieszenia broni za wszelką cenę!

Teraz ten mocny człowiek znowu wylazi z ukrycia i następuje na pięty nawet Hindenburgowi, którego reakcyjne poglądy nie mogą chyba być kwestjonowane!

Wynik wyborów

do Zarządu głównego Z. Z. K.

W ostatnim dniu Zjazdu ZZK. dokonano wyborów do Zarządu Głównego, które dały wynik następujący:

Do Zarządu Głównego wybrani zostali następujący towarzysze:

Altman, Baranowski, Bator, Boldys, Buczek, Chudzik, Dziekan, Fijałkowski, Gawęda, Golański, Grylowski, Kobiałka, Konczewski, Koza, Kozłowski, Krogules, Kruczkowski, Kuran, Kuryłowicz, Lengas, Mastek, Matkowski, Maxamin, Mucek, Nowak, Ochman, Odrobina, Ołtarzewski, Ożga, Packan, Różański, Stażowski, Suda, Szałaśny, Szyszko, Talarek, Turtoń, Ursel, Wasilewski, Wojewoda, Wójcik J., Wójcik F., Wernikowski, Wyrożębski i Zakrzewski.

Jako zastępcy: tow. tow. Zwolak, Zdanowicz, Teodorowicz, Turczyn, Zapałowski, Kachuciński, Oziel, Janowski, Rolnik, Płastucha Skowron, Niziński, Woźniak M., Kopras, Świerkosz.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: tow. tow. Supiński, Poncyljusz, Wiśniewski, Chorek, Nowoświat, Siatka, Branicki, Woźniak M., Wróbel.

Do Centralnego Sądu Związkowego: tow. tow. Kozłowski, Kuryłowicz, Mastek, Wyrożębski, Talarek, Longas, Wernikowski, Wojewoda.

Uchwalono dalej wniosek, polecający Centralnemu Sądowi Związkowemu mianowanie Sądów okręgowych w tych okręgach, gdzie odbyły się już Zjazdy.

Umowa w sprawie przewozu węgla do Austrji.

WARSZAWA, 1. 10. (AW). Ministerjum komunikacji zawarło ostatnio umowę z zarządem kolei austrjackich w sprawie przewozu węgla do Austrji w czasie kampanji jesiennej. Na podstawie umowy koleje austrjackie dostarczą kolejom polskim 1.000 własnych węglarek. Do tej liczby koleje polskie przyłączą 1.000 swoich węglarek, i te 2.000 wagonów zostanie przeznaczone wyłącznie do przewozu węgla do Austrji.

Wznowienie rokowań z Niemcami.

WARSZAWA, 1 października. (A. W.). W dniach najbliższych spodziewane jest — wznowienie rokowań polsko-niemieckich w sprawie traktatu handlowego. Rokowania te wznowione zostaną po wtorkowej naradzie gabinetowej w Berlinie na której mają być ustalone dalsze instrukcje dla posła niemieckiego w Warszawie p. Rauschera.

Opłata dzierżaw ziemsk. w zbożu.

WARSZAWA, 1. 10. (AW). W Poznańskiem tenuta dzierżawna z majątków państwowych, na skutek rozporządzenia rządu, będzie pobierana w naturze, t. j. ziarnem, z przeznaczeniem na podstawową rezerwę zbożową. Realizacją tego rozporządzenia zajmie się oddział poznański Państwowego Banku rolnego.

W. RAORT.

Bajka uposażeniowa.

Onego czasu, kiedy w dużym majątku ziemskim w Rzeczypospolitej, doszedł bałagan do tego stopnia, że Historja znalazła się w kłopocie, nie wiedząc od czego zacząć spisywanie dziejów — czy od bohaterów, czy od rzezimieszków — postanowiono stworzyć silną i sprawną administrację, któraby kres położyła nadużyciom i kradzieżom.

Wybrano w tym celu trzy wierne i służbiste psy łańcuchowe i kazano im stać na straży dobytku pańskiego.

Jeden z tych psów, wabiący się „Radcą“, otrzymał budę blizko domostwa dziedzica majątku, jako-że posiadał wyższą tresurę uniwersytecką; drugi pies, przezwany „Referendarzem“, posiadający tresurę szkół średnich, pilnował gumna i obór pańskich, a trzeci „Manipuła“, najmniej z nich wytresowany, ale za to pilny, wierny i pokorny, uganiał między opłotkami i odpędzał złodziei, łasych cudzego mienia.

Stosownie też do tresury, lat służby i protekcji, otrzymywały psy wynagrodzenie w naturze. Radca dostawał raz na dzień jakąś skrofuliczną kość; Referendarz zadowalał się miską ziemniaków, a Manipuła chłeptał z korytka zwyczajne pomyje.

W ciężkiej służbie dla dobra swego pana, była trójka psów zgodna. Jedna wspólna myśl ożywiała ich przepracowane mózgi: wspólny wysiłek prężył ich mięśnie do skoku na wroga; jeden instynkt jeżył im sierść na grzbietach i jedno poczucie odpowiedzialności kazało im czuwać, poświęcać się i wiernie służyć wspólnemu panu.

Tak mijały tygodnie, miesiące i lata.

Ktoś, co nie umie czytać w psich duszach, orzekłby na pewno, że między Radcą, Referendarzem i Manipułą istniała rzadka harmonja i solidarność koleżeńska. Obserwując bowiem, jak Radca obgryzał swoją kość, jak Referendarz zajadał swoje ziemniaki, a Manipuła chłeptał pomyje, przysiącby można było, że między ową trójką stróżów administracyjnych, istnieje najidealniejsza symbioza, wykluczająca wszelkie niezadowolenia z nierówności uposażeń i wynikającej stąd nierówności socjalnej, której wykładnikiem była właśnie kość Radcy, ziemniaki Referendarza i pomyje Manipuły.

Tak jednak nie było!

Od szeregu lat nurtowało w ich duszach niezadowolenie, potęgowane nędzą ich psiej doli. Osad tego niezadowolenia wytwarzał goryczą i poczucie krzywdy.

Manipuła, który sechł z głodu w ciężkiej służbie, patrzał z zawiścią na Referendarza, opadającego z nóg, przy swojej misce ziemniaków, a Referendarz wściekał się znowu na widok wyłysiałego Radcy, obgryzającego swoją kość.

— Raz muszę się wypowiedzieć i zażądać poprawy bytu! — zawarczał głośno Referendarz, patrząc z zawiścią na kość Radcy.

Sposobność się wkrótce nadarzyła. Przyszedł dziedzic między swoje psy i zapytał:

— No, jakże tam moje pieski?...

— Źle, panie dziedzicu! — zaszczekał Referendarz. — Zniósłbym jeszcze głód i poniewierkę, gdyby nie to, że Radca prowokuje mnie swoją kością. Żyjemy w okresie demokratyzowania się i dlatego domagać się muszę, aby Radca nie doznawał specjalnych przywilejów z racji swojej tresury uniwersyteckiej. Albo wszyscy będziemy dostawali kości — albo nikt!

Dziedzic podumał chwilę.

— Masz rację Referendarzu — rzekł z przekonaniem. — Jestem zwolennikiem unifikacji i niwelacji różnic między moimi pracownikami i dlatego nie będzie Radca otrzymywał żadnych kości. Przejdzie na twój etat ziemniaczany.

— Za pozwoleniem! — zawarczał Radca. Jest rzeczą niedopuszczalną, aby Referendarz z tresurą szkół średnich pozostawał na jednym i tym samym szczeblu wynagrodzenia, co ja! Jeśli już mam pozostać przy misce ziemniaków, bez kości, to niechże przynajmniej Referendarz przejdzie na wikt Manipuły, od którego nie różni się zbytnio tresurą.

— Zupełna racja! — zawołał dziedzic. — Z dniem dzisiejszym przejdzie Referendarz do szczebla uposażenia, który dotychczas zajmował Manipuła, czyli że otrzymywać będzie na równi z nim, wyłącznie pomyje.

— Przenigdy! — zaskowytał Referendarz. — Ja miałbym być na równi wynagradzany z Manipułą, który ukończył zaledwie jakąś froeblówkę? Na to się nigdy nie zgodzę.

— Całkiem słusznie! — zauważył dziedzic. — Pewne różnice w uposażeniu między pracownikami o rozmaitych kwalifikacjach, być muszą. Zarządzam więc, aby Manipuła, od jutra nie otrzymywał dotychczasowych pomyj.

— Ależ panie, ja zdechnę z głodu w takim razie! — zawył Manipuła.

Walki religijne w Indjach.

W Indjach panował dotychczas wielki antagonizm między Hindusami, a Mahometanami. Nie było jednak dotychczas tak dzikich wybuchów nienawiści, jak w ostatnich pięciu latach. Wprawdzie istniały spory od bardzo dawnych czasów, a powodem ich było urządzanie muzyk przez Hindusów przed meczetami, z drugiej strony publiczne zabijanie krów przez Mahometan, mimo to jednak możliwe było pokojowe współżycie tych obu religji. Jednak od roku 1922 antagonizm między obu kierunkami, doszedł do tego stopnia, że

INDJOM GROZI WOJNA DOMOWA,

o ile walki potrwają jeszcze kilka miesięcy, jak to oświadczył jeden z wybitnych przywódców Mahometan.

Istnieją pewne tajemne siły, które umyślnie rozdmuchują tego rodzaju zaognienia.

RELIGIJNE POGROMY NALEŻĄ OBECNIE DO ANGIELSKIEJ SZTUKI RZĄDZENIA WEWNĄTRZ INDJI.

Angielskie komunikaty chcą wmówić w Europę, iż źródła tych walk należy szukać w nieporozumieniach i kłótniach, nad drobnemi kwestjami religijnemi, między derwiszami, a fakirami, za którymi stoją masy współwyznawców. W rzeczywistości stoją przeciwko sobie dwa wielkie obozy, z jednej strony 220 miljonów Hindusów, z drugiej 70 miljonów Mahometan, są jednak tak po całym kraju porozurzucani i pomieszani ze sobą, iż walki te mogłyby przez lata całe utrzymywać Indje w niepokoju.

W ten sposób rozwój polityczny mający iść w kierunku zjednoczenia narodowego Indji, został wstrzymany na długi czas, życie społeczne Hindusów zostało zatrute jątrzeniem ludności na tle religijnem.

Oczywiście, walki te obfitują

W LICZNE AKTY TERRORYSTYCZNE

tak z jednej, jak i z drugiej strony, popełniane na przywódcach obu kierunków ścierających się.

Również życie gospodarcze podupadło znacznie z powodu tych starć, całe rzesze ludności giną z głodu, zaś sąsiedzi innego wyznania,

NIE UŻYCZĄ GINĄCYM Z GŁODU NAWET WODY.

Wprawdzie władze interwenjują niekiedy w tych wypadkach, jednak zwyczajnie zapóźno, zachowanie się władz wskazuje dalej, że są one zadowolone z powodu tych walk, idących w kierunku dążeń niepodległościowych ludności Indji.

Przywódcy polityczni stronnictw tak hinduskich, jak mahometańskich, objawiają dobrą wolę w kierunku złagodzenia tych wybuchów. Przed kilku miesiącami utworzono komitet, celem przygotowania

KONGRESU POROZUMIEWAWCZEGO DLA HINDUSÓW I MAHOMETAN,

ostatnio odbyła się nawet konferencja w Simla w tym względzie. Komitet wydał do ludności Indji gorącą odezwę, podpisaną przez przywódców tak Hindusów, jak i Mahometan, w której wzywa ludność do zaniechania tych walk. Są więc poczynione kroki, celem zwalczania tych dotychczas nieprzezwyciężonych antagonizmów — byleby tylko władze angielskie w myśl zasady „divide et impero“ (dziel i rządź) temu porozumieniu nie przeszkadzały.

— Nie poradzę! — rzekł dziedzic.

— Więc jaka jest teraz właściwie różnica między mną, a Referendarzem? — zacharczał Radca. — Nie dostrzegam tej zasadniczej różnicy, jaka powinna być w uposażeniu, między pracownikiem z tresurą akademicką, a takim, który posiada tylko tresurę średnią. Obecne moje uposażenie, składające się z miski ziemniaków, zamiast należnej mi kości, nie daleko odbiega od miski pomyj Referendarza....

— Święta prawda! — rzekł dziedzic. — Uznaję to i dlatego Referendarz nie będzie otrzymywał pomyj, na równi z Manipułą, zaś Radca przejdzie na etat pomyjowy.

— Jakto? — zaszczekał Referendarz. — Ja nic, a Radca pomyje? Przenigdy! Jeśli staraliśmy się wszyscy o poprawę bytu, to dlaczego jednemu ma być lepiej, a drugiemu gorzej?...

— Oburzenie Referendarza jest całkiem słuszne! — odparł dziedzic. — Zarządzę więc, aby i radca pomyj nie otrzymywał. Myślę, że pogodziłem was wszystkich i że w walce o poprawę bytu, doszliście do ujedno stajnienia waszych postulatów...

*

Pewnej jasnej, księżycowej nocy, ustawiła się trójka wygłodzonych psów i zadarłszy łby do księżyca, poczęła wyć rozpaczliwie.

— O co tam chodzi? — spytał służbę dziedzic, rozbudzony ze snu.

— At, nic ciekawego! Wyją solidarnie o poprawę bytu, do księżyca.

— A myślałem, że Bóg wie, co się stało! rzekł gniewnie dziedzic, układając się do snu. — Wiadomo: psie głosy, nie idą pod niebiosy!

Lekarze „od wszystkiego“.

Nie brak u nas niezadowolonych, którzy narzekają na Kasy chorych, nie opiekujących się jakoby należycie swymi członkami. Jakiem jednak dobrodziejstwem są dla ogółu ubezpieczonych Kasy chorych o tem świadczą nie tylko sprawozdania poszczególnych Kas, stwierdzające wprost nadzwyczajne wyniki ich działalności w dziedzinie lecznictwa, i pomocy w zasiłkach, ale świadczą o tem i to bardzo jaskrawo ujemne wyniki pracy Kas brackich, obowiązujących do tej pory na terenie G. Śląska. Ciekawe na ten temat uwagi zamieszcza w „Gazecie robotniczej“ inż. górniczy.

Zgodnie ze sprawozdaniem Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach z działalności tej spółki za czas od 1. lipca do 31 grudnia 1922 r. z chwilą jej utworzenia, t. j. z dn. 1. 8. 1922 r. liczyła Spółka Bracka 166.785 członków Kasy chorych i 133.672 członków Kasy pensyjnej, a oprócz tego wynosiła liczba członków rodzin uprawnionych do kuracji, około 500000 osób, czyli razem uprawnionych do leczenia było niespełna 800.000 osób.

W Spółce Brackiej, ubezpieczają się przeważnie zatrudnieni w górnictwie (58 kopalń węgla, 3 kopalnie rudy żelaznej, 1 kopalnia ołowiu, 7 kopalń rudy cynkowej, i inne), którzy są leczeni w 13 szpitalach Spółki i w tak zwanych okręgach, obsługiwanych przez 135 lekarzy.

Przy tej liczbie lekarzy przypada uprawnionych do leczenia

NA 1 LEKARZA OKOŁO 6.000 OSÓB.

Liczba ta jest niewspółmiernie wysoką, gdyż przyjęte jest, że lekarz w tym tylko wypadku należycie może obsłużyć swoich chorych, jeżeli na 1 lekarza przypada maksimum 3000 osób ludności.

Ale oprócz tego w gronie uprawnionych do leczenia istnieją całe zastępy ludności, o należytem pielęgnowaniu których zapomniano.

Są nimi w pierwszym rzędzie

DZIECI LUDNOŚCI ROBOTNICZEJ

w liczbie kilkuset tysięcy, które najmniej mogą korzystać z dobrodziejstw szpitali Spółki Brackiej, albowiem w 13 istniejących na G. Śląsku szpitalach Sp. Brackiej, niema ani jednej kliniki pedjatrycznej, czyli chorób dziecięcych, a sama Spółka nie posiada również

ŻADNEGO LEKARZA SPECJALISTY PEDJATRY.

Pomijam już tutaj przestarzałą pretensję zachowania w Spółce

TYPU LEKARZA „OD WSZYSTKIEGO“.

Szanujący się i sumienny chirurg czy ginekolog w dzisiejszych czasach nie będzie bałamucił chorego na chorobę wewnętrzną swojemi zabiegami, jak również najlepszy internista nie podejmie się w interesie chorego, na przeprowadzenie zabiegu chirurgicznego lub operacji ginekologicznej.

Stanowczo przestarzałem jest, że przy wielu szpitalach Spółki Brackiej dotąd nie ma podziału na kliniki chorób wewnętrznych, chirurgicznych i dziecięcych i tylko w nielicznych wypadkach jak naprzykład w Katowicach i częściowo w Król. Hucie, jest ścisłe rozgraniczenie specjalistów na kliniki chirurgiczne, chorób wewnętrznych, ginekologicznych itp. Nigdzie, tylko jak wspomniałem wyżej

NIE ZAŁOŻONO DOTĄD KLINIK DZIECIĘCYCH

Słowem typ „lekarza od wszystkiego“ gdzieindziej wymierający — góruje w szpitalach Spółki Brackiej, — przyczem mimo znacznej liczebności dziatwy uprawnionej do leczenia w tych szpitalach, zupełnie nie istnieje typ lekarza pedjatry, co do specjalności którego i koniecznej potrzeby ówczesny poziom nauki lekarskiej i samo życie stawiają nie mniejsze wymagania, jak od lekarzy innych specjalności, n. p. chirurga, terapeuty i t. p.

Tym sposobem organizacji teraźniejszej szpitalnictwa Spółki Brackiej i obsady lekarskiej pozbawione jest dobrych paręset tysięcy dziecięcych istnień, należytej fachowej opieki lekarskiej i właściwego leczenia klinicznego w klinikach pedjatrycznych.

Można więc sobie wyobrazić, jakie spustoszenia czynią wśród naszych dzieci, choroby dziecięce i zakaźne, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni tę okoliczność, że w wypadkach chorób zakaźnych podobni chorzy bywają leczeni przez okręgowych lekarzy przeważnie w mieszkaniach chorych.

To też nic dziwnego, że pobór rocznika 1903 w jednym tylko przemysłowym powiecie Rybnickim dał około

40 PRC. NIEZDATNYCH DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ.

(lista A.) a powojenne pokolenie przy innych trudnych warunkach egzystencji maleje liczebnie i karleje.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Romain Rolland o zbirach faszystowskich.

BRUKSELA, 30 września. Słynny pisarz francuski Romain Rolland wystosował do socjalistycznego „Peuple" pismo, w którem donosi, że wdowa po Matteotim żyje w Rzymie wraz z dziećmi zupełnie odcięta od ludzi! Nikomu nie wolno do niej przychodzić, nie wie ona nic, co się w świecie dzieje. Jeszcze przed dwoma, trzema miesiącami nie miała pani Matteoti pojęcia o uroczystościach, jakie ku uczczeniu pamięci jej męża urządzane są poza granicami Włoch.

Jak by się czuła szczęśliwa, gdyby wiedziała o wielkiem święcie ku czci Matteotiego urządzonem przez socjalistyczną międzynarodówkę robotniczą.

Ale komuż się poszczęści podać jej tę wiadomość? Jej wierni przyjaciele są deportowani, ona sama jest zagrożona, a groźba mogłaby być wykonana, gdyby się dowiedziano, że jest ona w kontakcie z antyfaszystami poza granicami Włoch.

—:::—

Opozycja komunistyczna na Syberji.

MOSKWA. (Ceps). W tych dniach na posiedzeniu plenarnem okręgowej komisji kontrolnej w Irkucku przewodniczący syberyjskiej komisji kontrolnej, Kałasznikow wygłosił referat o działalności frakcyjnej opozycjonistów irkuckich. Plenum stwierdziło, że opozycjoniści, w dalszym ciągu prowadzą swą robotę podziemną. Kałasznikow w referacie swym nazwał taktykę opozycjonistów syberyjskich „oszukiwaniem partji".

Działalność opozycjonistów syberyjskich polegała głównie na rozpowszechnianiu nielegalnych artykułów i przemówień przywódców opozycji komunistycznej, a grupa opozycyjna w Irkucku założyła nawet specjalny fundusz, służący do nabywania nowych dokumentów tajnych.

Komisja kontrolna po przeprowadzeniu szczegółowego śledztwa przyszła do wniosku, że co do winy opozycjonistów syberyjskich nie może być najmniejszej wątpliwości.

Dnia 9 września odbyło się w Irkucku posiedzenie frakcyjne opozycjonistów syberyjskich, na którem opracowano

PLAN DALSZEJ WALKI Z GRUPĄ STALINA

i z centralnym komitetem wykonawczym, składającym się, jak wiadomo, ze zwolenników Stalina.

Opozycjoniści irkuccy usiłowali rozszerzyć swą działalność na całą Syberję. Stwierdzono na przykład, że irkucki komunista-opozycjonista Anuczyn często dojeżdżał do Wierchnieudinska, werbując przy pomocy różnych tajnych dokumentów opozycyjnych członków dla swej grupy. Podczas śledztwa przesłuchiwani opozycjoniści z całą stanowczością zaprzeczali twierdzeniom ajentów śledczych.

Komisja kontrolna po wysłuchaniu referatu Kałasznikowa postanowiła

WYKLUCZYĆ Z PARTJI KOMUNISTYCZNEJ OŚMIU CZŁONKÓW OPOZYCJI SYBERYJSKIEJ,

a mianowicie komunistów: Karnauchowa, Makuszewa, Anuczyna, Samojłowa, Suczkowa, Karatkowa, Narodniewa i Gołdina.

„Polska zbroi się przeciw Litwie".

Przesadne obawy litewskie.

BERLIN, 1. 10. (AW). Donoszą z Kowna: Półoficjalne „Echo" w artykule wstępnym wskazuje na niebezpieczeństwo przygotowań Polski do aktywnego wystąpienia na terenie międzynarodowym wobec Litwy. — Organ kowieński wyraża konieczność oparcia się Litwy o państwa, które również czują się zagrożone przez Polskę.

Święto młodzieży robotniczej we Lwowie.

Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem rozpoczęła się uroczystość „Dnia Młodzieży". Przed organizacją młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Rob., Rynek 8, zebrała się robotnic a młodzież z czerwonym sztandarem tablicami i lampionami. Orkiestra pracowników gminnych odegrała pobudkę. Z balkonu do licznie zebranej młodzieży i starszych towarzyszów przemówił tow. Skalak. Następnie uformował się duży pochód i przeszedł przy dźwiękach orkiestry po ulicach miasta. Na czele niesiono sztandar i lampiony. Na ul. Sykstuskiej przed redakcją „Dziennika Ludowego" pochód przystanął a orkiestra odegrała „Czerwony Sztandar". Pochód powrócił następnie w największym porządku pod dom organizacji i tam po przemówieniu tow. Loewensteina został rozwiązany.

Dzisiaj ciąg dalszy uroczystości.

—:::—

O. K. R. P. P. S.

odbędzie posiedzenie w poniedziałek 3 października, o godz. 7-ej wiecz. — Sprawy b. ważne, obecność wszystkich członków konieczna!

Min. Moraczewski wykluczony z partji.

WARSZAWA, 1 października. (tel. wł.). Centralny sąd partyjny na posiedzeniu dn. 24 września w sprawie tow. Jędrzeja Moraczewskiego, z oskarżenia CKW, wydał w myśl art. 76 i 77 statutu partyjnego następujący wyrok: „Inż. Jędrzej Moraczewski, zawinił przez to, że w październiku 1926 r. wstąpił samowolnie do rządu marsz. Piłsudskiego a biorąc udział w działalności tego rządu, stanął w sprzeczności z partją i interesami klasy robotniczej, przez co złamał karność partyjną i przyniósł szkodę interesom klasy robotniczej, za co zostaje wykluczony z partji".

OSTRZELIWANIE TERYTORJUM RUMUŃSKIEGO PRZEZ DZIAŁA SOWIECKIE.

BUKARESZT, 1. października. (Pat). Jak donoszą dzienniki z Kiszyniewa, sowieckie pociski armatnie uszkodzić miały podczas ostatnich manewrów rosyjskich wiele domów położonych na granicy rumuńsko-sowieckiej. Rząd rumuński przedłoży swe zażalenia komisji rumuńsko-sowieckiej, która wkrótce ma zebrać się w Kiszyniewie.

—:::—

ZASTRZELENIE SĘDZIEGO PODCZAS ROZPRAWY

SALT LAKE CITY (Stan Utah, Ameryka płn.) 1-go października (AW). Na rozprawie sądu związkowego pewna kobieta zastrzeliła sędziego dając do niego 2 strzały rewolwerowe. Było to zemstą za niepomyślny dla niej wyrok w procesie jej z jedną z kopalń.

—:::—

KATASTROFA SAMOLOTOWA POD TORUNIEM.

TORUŃ, 1. października. (AW). W czasie lotu ćwiczebnego w pobliżu Lubkowa pod Toruniem spadł w dniu wczorajszym samolot IV. pułku lotniczego, kierowany przez por. Łabęckiego. Aparat uległ strzaskaniu, pilot zaś doznał ciężkich obrażeń.

—:::—

METEORY W ROSJI.

MOSKWA, 1. października. (AW). Donoszą tu ze ze Stawropola, iż w pobliżu miasta upadł meteor wielkich rozmiarów. Aerolit ten rozprysnął się w powietrzu. Wielkością równał się niemal wielkiemu meteorowi, który spadł przed kilku dniami na Krymie.

—:::—

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KOMITETU OBWODOWEGO DLA WSCH. MAŁOPOLSKI odbędzie się w niedzielę 16-go października. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Bliższe szczegóły w zaproszeniach imiennych.

SEKRETARJAT.

—:::—

Przygwożdżenie kłamstwa.

Krakowski „Kurjer ilustr.“ zamieścił z obrad zjazdu ZZK. sprawozdanie tak kłamliwe, że przewodn. Zjazdu tow. pos. Kuryłowicz uważał za stosowne przytoczyć w ostatnim dniu obrad parę zdań z tego sprawozdania, ażeby delegaci zorjentowali się, na jakim poziomie etycznym stoi to pismo. — Otóż „Kurjerek“ pisał, że obrady były „burzliwe; że ujawniły „ostry ferment w związku“ itp. Mowa jest o „wielkiej“ opozycji na Zjeździe, a jak wielką była ta opozycja, świadczy najlepiej fakt, iż na 241 delegatów zaledwie około 24 wypowiedziało się przeciw absolutorjum dla Zarządu Głównego. A teraz końcowy ustęp tego sprawozdania:

„Zachodzi pytanie: jakiego rodzaju jest ta opozycja? Otóż stwierdzić należy, że opozycja powyższa opiera się z jednej strony na sympatji do Rządu marsz. Piłsudskiego i w konsekwencji nie godzi się z opozycją Zarządu Głównego, stosowaną do marsz. Piłsudskiego“.

Na tę „rewelację“ delegaci odpowiedzieli wybuchem śmiechu i okrzykiem oburzenia. Wśród oklasków wszystkich bez wyjątku delegatów stwierdzono jednomyślnie w odpowiedzi na oświadczenie tow. Kuryłowicza, iż cały Zjazd solidaryzuje się z wystąpieniami przedstawicieli Zarządu Głównego i zajmuje stanowisko opozycyjne wobec obecnego Rządu.

—

Kurasza. Ze szczerością w głosie wierdziły one na rozprawie, że są niewinne jak owieczki, nie miały bowiem czego ukrywać, gdyż Kurasz pomimo, że jest „nałogowcem“ nie ma szczęścia w kradzieżach.

W celu uzupełnienia galamitjaszu wetknięto w to towarzystwo Misena Fingera. On bowiem miał być spólnikiem Kurasza, pozatem sprzedawał naiwnym tombakowe świecidełka jako złote. Gdy pewnego razu wywiadowca Kaczmarek roztrząsał mu „czarne“ sumienie, Finger z irytacji grozil mu, iż rzuci go pod tramwaj i w okrutny sposób pozbawi życia.

Na rozprawie nie miał jednak Finger krwiożerczej miny i twierdził, że jest niewinny jak nowonarodzone niemowle.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził Kurasza na 1 rok ciężkiego więzienia, Fingera zaś uznano winnym tylko obrazy funkcjonarjusza w służbie i zasądzono na 14 dni aresztu. Obie Giebałówne zdołał obrońca dr. Sz. Weiss uchronić od kary.

Trybunałowi przewodniczył r. Hoszowski.

Około strejku w Banku dyskontowym.

W wykonaniu uchwały Centralnego Zarządu Zw. Bankowców w Warszawie, nadsyła nam Związek Zawodowy Pracowników Bankowych we Lwowie następujący komunikat:

„Wbrew jednolitej akcji wszystkich pracowników bankowych i umysłowych solidaryzujących się bezwzględnie ze stanowiskiem strejkujących urzędników, B. D. W. znalazło się kilka osób, które w tej ciężkiej walce zgłosiły swe usługi do dyspozycji Dyrekcji Banku i umożliwiły zaostrzenie i przedłużenie zatargu. Nazwiska osób brzmią:

Karolina Friedmannowa, żona prokurenta tego banku, była urzędniczka tej instytucji, osoba niezależna i materjalnie dobrze sytuowana;

Leon Zawalski, wiceburmistrz Zamarstynowa oraz panowie: Szymon Fecowicz, Jakób Metzger, Zygmunt Gula i Emanuel Mann — absolwenci Akademji handlowej, którzy pierwsze swe kroki w dziedzinie przyszłej pracy zawodowej zaczynają od łamania strejków.

Piętnując publicznie wymienione jednostki, Związek Zawodowy Pracowników Bankowych Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza niniejszem bojkot towarzyski tych łamistrejków z tem, że nazwiska ich podaje równocześnie do wiadomości wszystkich instytucji bankowych i finansowych na całym terenie Państwa, jak również do wiadomości wszystkich Związków Zawodowych Pracowników umysłowych.

Inauguracja na politechnice lwow.

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego na politechnice lwow. O godz. 11 przedpołudniem, w auli politechniki odbyła się uroczystość inauguracji. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz rządowych, komunalnych, jak i wojskowych, grono profesorskie politechniki i młodzież technicka, pozatem wiele osób ze starszego społeczeństwa. Po odśpiewaniu pieni przez Lwowski Chór Technicki wygłosił dłuższe przemówienie prorektor prof. Dr. Otto Nadolski, przedstawiając zebranym sprawozdanie z ubiegłego roku szkolnego stwierdzając rozwój uczelni pod każdym względem. Następnie przemawiał rektor polit. prof. Dr. Juljan Tokarski, przedstawiając zebranym plan działalności na przyszły rok szkolny, zwracając się w szczególności do młodzieży początkującej, wzywając ją do intenzywnej pracy nad sobą. Wykład inauguracyjny bardzo ciekawy wygłosił prof. Dr. Dezydery Szymkiewicz, na temat „Geograficzne rozmieszczenie drzew w Polsce“. — Uroczystość zakończył Lwowski Chór Technicki odśpiewaniem pieśni „Kowadło“.

J. Nowak znów dostawcą wojskowym.

Wczoraj odbywał się przetarg na dostawę mięsa wołowego dla 19 pp. Józef Nowak, przeciw któremu toczą się dochodzenia o oszustwa popełnione przy dostawach wojskowych, wniósł ofertę o 10 groszy tańszą na 1 kg mięsa niż inni rzeźnicy, to jest po 1'80 zł za 1 kg mięsa. Komisja pułku, pomimo, iż Nowak jako dostawca wojskowy znajduje się na czarnej liście, przyjęła ofertę tego „przemysłowca“.

W sprawie tej zapewne wypowiedzą się jeszcze wyższe władze wojskowe.

Pożar auta w ul. Jagiellońskiej.

Przed tygodniem spaliło się auto w ul. Legjonów, marki „Austro-Deimler“, kierowane przez inż. Albinowskiego. Powodem wypadku była eksplozja benzyny.

Wczoraj popołudniu zdarzył się znów podobny wypadek auto zaś nr. 8411, własność obszarnika N. Cieńskiego było wykonane w tej samej fabryce. W czasie gdy Cieński kierował fatalnym samochodem w ul. Jagiellońskiej, u wylotu ul. Rzeźnickiej niespodziewanie eksplodowała benzyna i momentalnie motor stanął w płomieniach. Jadący zdołał cało wyskoczyć z auta, płomienie zaś szybko objęły karoserję, która spaliła się doszczętnie przed przybyciem straży pożarnej.

Spalony zamochód przedstawiał wartość 5.000 dolarów.

Z krwawej kroniki

Potworne zabójstwo.

Bolesław Piekarski przed kilku laty został zwolniony ze służby jako przodownik PP. za łapownictwo. Następnie dostał się on do więzienia za usiłowane morderstwo, skąd przed kilku miesiącami wypuszczono go na wolność po odbyciu kary. Wkrótce potem Piekarski ożenił się i zamieszkał w Wilnie. Onegdaj z niewiadomej na razie przyczyny zamordował on swą młodą żonę Helenę, poczem zwłoki powiesił na piecu. Gdy teściowa wróciła z miasta do domu zastała córkę nieżywą. Żonobójcę aresztowała policja.

Tragedja robotnika-Polaka na obczyźnie

Józef Zburdyga, pochodzący z Wilna, wyjechał do Francji, gdzie pracował w fabryce Bougin'a w Anneau. Przed rokiem żona jego wraz z najstarszą córką zachorowały na gruźlicę i musiano je odwieść do szpitala. Zburdyga, żyjąc w niedostatku i patrząc na poniewierkę swych dwojga dzieci pozostających bez opieki matki, onegdaj zamordował swego czteroletniego syna i śmiertelnie poranił półtoraroczną córeczkę.

Morderca przesłuchiwany w policji podał, iż do zbrodni skłonił go werset przeczytany w biblji.

Policja znalazła w mieszkaniu dzieciobójcy tę książkę, w której było podkreślone następ. miejsce: „Kiedy ojciec, głowa rodziny — rzekł Abraham — widzi swoją żonę chorą i swe dzieci nieszczęśliwe, ma obowiązek je zabić“.

Zabójca nosił się z zamiarem zamordowania również żony i córeczki. W tym celu usilnie zabiegał, aby one powróciły z kuracji do domu. Zarząd szpitala nie zgodził się jednak na to, co też ocaliło życie Zburdygowej i jej córce.

Zamiast kary śmierci 8 lat więzienia.

W pierwszym dniu pobytu prezyd. Mościckiego w Krakowie nadeszła do niego depesza z prośbą o ułaskawienie skazanego przez sąd wojsk. w Brześciu na karę śmierci za zbrodnię rozboju, dokonanego w nocy z 21 na 22 września br. na drodze między Prużanami a miasteczkiem Malczem, plutonowego zawodowego 20 p. artylerji polowej Edwarda Pedy. Prokurator wojskowy wniósł o zamianę kary śmierci na 15 lat ciężkiego więzienia.

P. Prezydent Rzpltej ze względu na przyjazd swój do Krakowa i na pierwszy pobyt na Wawelu, przychylając się do prośby o ułaskawienie, zamienił Pedzie karę śmierci na 8 lat ciężkiego więzienia.

Niefortunna wizyta nocna włamywacza.

Jeden z sławnych złodziei hotelowych zeznał w policji, że stale unikał okradania pokoji, w których spały kobiety. Niewiasty bowiem w razie obudzenia się wszczynały tak piekielny alarm, że momentalnie cały hotel stawał na równe nogi.

Jan Kurasz, lwowski mistrz w trycha, nabrał również doświadczenia jak wspomniany „szczur hotelowy“. Naukę tę okupił jednak niemiłemi przeżyciami, oraz jednorocznym więzieniem. Stało się to przy następującej okoliczności.

W nocy na 17. maja Kurasz, korzystając z otwartego okna w jednem parterowem mieszkaniu przy ul. Kleparowskiej „wdepnął“ jedną nogą do wnętrza. Ku jego utrapieniu właścicielka mieszkania Janina Bromirska cierpiała wówczas na bezsenność, przeto wszczęła tak głośny krzyk, że pozrywali się ze snu śpiochy w całej okolicy.

Nim Kurasz zdołał wybrnąć z kłopotliwej sytuacji i zwiać w mrokach nocy wpadł mu na kark zamieszkały w sąsiedztwie wywiadowca Cichocki, który ujął „pechowca“ za kark i odstawił do aresztu.

Wczoraj stanął nieborak przed wyrokującym trybunałem. Wraz z nim zasiadły na ławie dwie dzierlatki, w osobach sióstr Bronisławy i Marji Gibałówien, obywatelek kleparowskich, którym akt oskarżenia za rzucał, że przechowywały skradzione rzeczy przez

MAKSYMILJAN STATTER.

Pamiętajmy o zdrowem pokoleniu klasy robotniczej!

Młodzież robotnicza do robotniczych organizacyj sportowych.

W dniu dzisiejszym, kiedy młódź robotnicza całego świata manifestuje uroczyście swą międzynarodową solidarność i dążność ku wyzwoleniu się z pod kapitalistycznych pęt, kiedy mówcy socjalistyczni wszystkich ludów nawoływać będą do wzmocnienia szeregów młodocianych organizacji robotniczych gwoli tem skuteczniejszego przeciwstawienia się atakom reakcji i sfer kapitalistycznych, w dniu tym świątecznym podnieść się musi również potężny, przekonywujący głos zagrzewający i wzywający młodzież robotniczą do masowego zasilania kadr robotniczego sportu w Polsce.

Minęły zda się już bezpowrotnie, czasy macoszego i lekceważącego traktowania sportu przez rozmaitych doktrynerów socjalistycznych, do zamierzchłej przeszłości należy niesprawiedliwy i surowy, bezkrytyczny sąd wydawany na tych nielicznych entuzjastów socjalistów, którzy pierwsi, zrozumiawszy znaczenie i doniosłość wychowania fizycznego wśród klasy robotniczej, jako czynnika silnie współdziałającego w ogólnym rozwoju ruchu robotniczego z nieubłaganą konsekwencją i żelazną wolą rzucili początkujące ziarna na urodzajną glebę rozrastania się idei robotniczego sportu.

W ostatnich latach sport robotniczy zyskał tak na rozmachu, iż niebawem nie będzie chyba organizacji sportowej na świecie, któraby w swoim programie pracy nie uwzględniła potrzeby kształcenia fizycznego proletarjatu, szczególnie w jego podwalinie t. j. młodzieży.

A że ku temu celowi zdążamy szybkimi krokami uczą nas tego olimpjady robotnicze, z roku na rok wzrastające na sile, i zataczające coraz szersze kręgi.

Dziesiątki tysięcy robotników- sportowców zjeżdża się ze wszystkich możliwych krańców kuli ziemskiej, by w otoczeniu pięknej natury, w atmosferze nieskrępowanego ruchu na wolnem powietrzu — zwarłszy się w jedną wszechwładną lawinę ćwiczących — ujawnić żywotność i wiecznie się odradzającą, potęgującą z dnia na dzień tężyznę ducha i siłę fizyczną zorganizowanej braci proletarjackiej.

Zapał i entuzjazm bije z twarzy smukłych, wygimnastykowanych postaci pacholąt robotniczych. Wiarą i nadzieją malują się oblicza tych młodzieńców, zszeregowanych karnie w poszczególnych grupach, na barkach których legł ciężki i odpowiedzialny obowiązek strzeżenia największych dóbr klasy robotniczej, swobody, wolności i braterstwa ludów.

To nie luźna, bezduszna zbieranina mistrzów sportowych świata burżuazyjnego, przemieniająca olimpjady swoje na podobieństwo hazardowej, demoralizującej gonitwy za rekordami, orderami czy innemi intratnemi nagrodami.

Na olimpjadach robotniczych znajdziecie, skoordynowane masy, powiązane myślą wspólnego dobra, zgalwanizowane łańcuchem świadomej, celowej walki przeciwko narzuconemu jej jarzmu kapitalistycznemu, znajdziecie armję zahartowanych twardą szkołą życiową bojowników, żywych i odważnych, głosicieli prawdy i sprawiedliwości ludzkiej. Pochody zaś nasze, zamykające igrzyska sportowe, to nie parady burżuazyjne, obliczone na efekt zewnętrzny, wojskową maskaradę, lub żart karnawałowy, ale groźne memento, ukrywające w swej głębi zapowiedź gigantycznej niewyczerpanej siły, zdolnej do najszlachetniejszych porywów i czynów, na rzecz wielkiej, dziejowej chwili zmożenia się pracy z kapitałem.

Maszerujemy spokojnie, miarowym, lecz obliczonym krokiem naprzód, dumni z misji jaką nam historja złożyła w udziale, niosąc na ustach niemy wyraz przekleństwa tym, co klasę robotniczą w otchłań nędzy i niedoli społecznej pogrążyli. Maszerujemy a w dusze nasze i serca wżera się stugłowy bunt przeciwko wojnom, nowoczesnym formom mordowania ludzi, przeciwko wyzyskowi i gwałcicielom swobód robotniczych.

A kiedy z olimpjad robotniczych powracamy do naszych warsztatów, zakasujemy rękawy i chwytamy za młoty i pługi, by pracę codzienną mrówczą i samodzielną, wykuwać podwaliny nowego gmachu socjalistycznego. Z nikąd popierani, sami, własnemi siłami i środkami budujemy piękne okazałe domy sportowe, olbrzymie hale gimnastyczne, boiska, baseny pływackie, zakładamy dzienniki sportowe, bibljoteki, gromadzimy literaturę sportu robotniczego... słowem robotnicy kosztem krwawo zapracowanego grosza, tworzą na oczach drżącej o swój los burżuazji, pałace sportowe, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że nietylko magnaci i bogacze mają prawo do zdrowotnych i hygienicznych warunków życia, ale że to prawo również im i ich dzieciom przysługuje.

Tak, dzieckiem proletarjackiem musimy się zająć i młodzieńcem, póki dusze ich u zarania rozwoju organicznego i umysłowego nie zapisaną są jeszcze kartą żywota, a na której pierwsze ślady wiedzy i poznania od nas, socjalistów pochodzić muszą. Musimy im dać naukę na prawdzie opartą, obliczoną na powolne, ostrożne nastawianie umysłu dziecka na opanowanie i zrozumienie idei socjalistycznej, w jej praktycznem i obrazowem ucieleśnieniu.

Czyli robotnicze stowarzyszenia sportowe, nie mogą zasklepiać swej pracy w ramach tylko sportowych, ale w przeciwieństwie do burżuazyjnych zrzeszeń, zająć się muszą ważnym problemem połączenia sportu z równoczesnem nauczaniem, uświadamianiem i wychowywaniem przyszłego pokolenia.

Domagając się w dniu dzisiejszym między innymi zastosowania sześciogodzinnego dnia pracy, i zwolnienia młodzieży od wyczerpującego zarobkowania na chleb codzienny, czynić to musimy w przeświadczeniu, że zdobywszy dla niej nieco wolności zużytkujemy ją w kierunku dostarczania młodzieży rozrywek sportowych i strawy duchowej.

Nie wolno nam bowiem pod żadnym pozorem pozwolić na to, by młodzież po ukończeniu pracy, nie wiedząc, co czynić z wolnemi godzinami, trawiła je na zabawach uticznych, na grze w karty, czy też innym zgubnym ulegała wpływom i nałogom. Tutaj konieczną okazuje się natychmiastowa, energiczna interwencja i szeroka inicjatywa organizacji robotniczych zarówno sportowych jak i TUR-owych.

Stąd też wypływa nieodzowność bezwzględna uzgodnienia pracy TUR. z robotniczemi Stowarzyszeniami sportowemi. Role i zadania obu organizacji muszą być starannie podzielone, a program pracy poważnie przemyślany i rozłożony na etapową realizację. Wszystkie związki zawodowe i władze partyjne należy wciągnąć do akcji organizacyjnej. Przy każdym związku musi działać sekcja młodocianych na zasadzie dyrektyw i wskazówek ustalonych przez TUR i ZRSS.

Referenci na „Dzień Młodzieży".

Na obchodach „Dnia Młodzieży" przemawiać będą wysłani delegaci:

W Drohobyczu — tow. Dziurzyński.
W Samborze — tow. Ermich.
W Dolinie — tow. Finkel,
W Wygodzie — tow. Horoszowski.
W Skolem — tow. Cegłowski.
W Nadwórnie — tow. Haluch.

S—N KI—SKI.

3)

W CHIŃSKIM TEATRZE.

(Z opowiadania emigrantki).

(Dokończenie.)

Nieszczęsny delikwent, mąż i ojciec, siedzi przez cały czas na przodzie sceny, po prawej jej stronie, z workiem na głowie, wyobrażającym więzienie. Obydwie niewiasty przychodzą nareszcie do stolicy, błagają cesarza o łaskę dla więźnia, ale nic nie pomagają prośby, wyrok śmierci już jest podpisany i bezpośrednio potem żona i córka asystują przy egzekucji nieszczęśnika. Wyprowadzają skazańca z więzienia (zdejmują mu worek z głowy), przychodzi wspaniale przystrojony kat z wielkim, szerokim, krzywym mieczem i straszliwą długą brodą na jeszcze straszliwszej masce, zamierza się tym mieczem okropnie i — wszyscy w zgodzie i spokoju opuszczają scenę, nie ukłoniwszy się nawet publiczności.

„Publiczność" zaś wyje z zachwytu. — Wszystkie ręce wyciągają się, wielkie palce zwracając w górę, każde usta wrzeszczą co sił:

— Hao! Hao! (dobrze).

Następny „numer" jest „tańczący". Nieprawdopodobnie wysoka tancerka (tym razem istota żeńska) w równie bajecznej szacie jak i poprzedzający ją koledzy, wykonuje przedziwne łamańce aż do zupełnego upadku ze zmęczenia.

Wszystko to trwało około trzech godzin. W dalszym ciągu następowały inne punkty programu, jak i wszystko w tem widowisku, prócz osnowy sztuk, mam wrażenie, improwizowanego, ale dłużej już nie mogły wytrzymać moje europejskie nerwy takiego znęcania się nad niemi i wyniosłam się czemprędzej z teatru; aczkolwiek przyznam się, iż wielce ciekawa byłam dalszego ciągu.

Mróz dokuczał wszystkim bardzo dotkliwie, zarówno ubogo odzianym widzom, jak i aktorom. Pierwsi rozgrzewali się w sposób dla nas dość oryginalny. W kącie sali, na sporem palenisku stał duży kocioł z wrzącą wodą. W pewnym momencie weszło na widownię dwóch służących z ogromnemi naręczami niewielkich kawałków płótna. Kawałki te, dość czyste zrazu, wymienieni służący maczali w ukropie i rzucali pomiędzy „publiczność". Chwytali je poszczególni widzowie i z minami wyrażającemi niezmierną błogość, wycierali sobie niemi kilkakrotnie twarz i ręce. Ścierki owe wracały potem do rąk służących, którzy maczali je w kotłach i znów rzucali pomiędzy widzów. Operacja ta powtórzyła się przy mnie parę razy. Kawałki płótna stopniowo przybierały coraz ciemniejszą barwę, którą z kolei, w postaci długich ciemnych smug, oddawały chińskim obliczom.

Aktorzy radzili sobie w sposób nierównie prostszy. Od czasu do czasu, któryś z nich przerywał „akcję" i podchodził do jednego z trójnogów w głębi sceny, ogrzewając sobie nad zarzewiem ręce, albo popijał gorącą herbatę, którą mu podawał służący.

Publiczność rozgrzewa się jeszcze niepoślednio, emocjonując się treścią widowiska. Niema chyba drugiej publiczności na świecie, któraby większy udział brała w przedstawieniu. Każdy widz i słuchacz przeżywa losy każdej postaci sztuki.

Aktorzy chińscy nie uczą się „ról", bo nie mają utworów dramatycznych w ścisłem tego słowa znaczeniu, improwizują swoje „kwestje". Chińczycy mają dużo szkół dramatycznych, których adepci zaczynają swoją skomplikowaną i trudną naukę już w dziesiątym roku życia.

Mój „boy" Pietia często później bywał w wspomnianym nowym teatrze. Powracał zawsze w niebiańskim nastroju i w ciągu dni następnych żył wspomnieniem przeżytych wrażeń, oraz nadzieją nowych. W wolnych od pracy chwilach oddawał się naśladowaniu produkcyj aktorskich, pozatem ciągle śpiewał, często nawet po rosyjsku, improwizując na takie tematy, jak n. p. mycie podłogi, którem się w danej chwili zajmował. Wyobraźnia jego podniecona była jeszcze dużymi zarobkami aktorów, o czem mi nieraz opowiadał. Kiedym go raz zapytała, dlaczego nie poświęci się temu zawodowi, osiemnastoletni młodzieniec chiński potrząsnął smutnie głową i rzekł:

— Sliszkom pozdno, moja za star".

—:::—

Konferencja powiatowa w Dolinie.

DOLINA, we wrześniu.

Dzień 25. września b. r. był istotnie politycznym dniem naszego, ospałego zresztą pod tym względem miasta powiatowego. Wojewódzki zjazd młodzieży narodowej im. św. Stanisława Kostki z jednej, a konferencja powiatowa mężów zaufania PPS. z drugiej strony, oto dwa zjazdy, które w dniu 25. b. m. odbywały się na terenie naszego miasteczka, położonego w okolicach bogatego przemysłu drzewnego, warzelni soli i nielicznych kopalni nafty.

Zjazd młodzieży, mimo, iż został rozgłoszony na całe województwo wypadł marnie: szczupła grupa młodzieży i kilka leciwych kobiet, razem około 40 osób.

Tem bardziej imponująco wypadła powiatowa konferencja mężów zaufania PPS. zorganizowana przez tow. dyr. Weimana, który od niedługiego czasu stał się duszą ruchu robotniczego w naszym powiecie.

Konferencja licznie obesłana przez towarzyszy partyjnych dawała w swym pełnym składzie doskonały obraz ruchu politycznego i zawodowego na całym terenie rozległego powiatu dolniańskiego. Jednolitość organizacji politycznej, przy wyeliminowaniu antagonizmów narodowych i wyznaniowych, niestety, tak częstych na terenie Małopolski: TUR, miejscowa organizacja oświatowa, mieszcząca się w własnym domu salinjarzy, uposażona w małe pianino i wspaniały 5- lampowy aparat radjowy: robotnicze kursy handlowe, buchalteryjne i t. d. wykłady i stałe wieczory dyskusyjne, oto zdobycze ostatniego roku.

Mniej pocieszająco przedstawia się ruch zawodowy: górnicy reprezentowani przez salinjarzy, skupionych w Dolinie i robotników naftowych, skupionych w Rypnem, posiadają swe organizacje zawodowe, silnie zorganizowane, które nie zawodzą; gorzej zorganizowani są robotnicy przemysłu drzewnego i tartacznego, choćby z tego powodu, że są rozrzuceni po wszystkich zakątkach rozległego powiatu, bogatego w lasy i tartaki. Nic też dziwnego, że po krótkiem sprawozdaniu tow. posła Oktawca, nad którem wywiązała się żywa dyskusja, konferencja główną swą uwagę skupiła nad zagadnieniem zorganizowania i skupienia ruchu zawodowego robotników drzewnych, w tym celu wybraną została komisja organizacyjna, z tow. Weimanem na czele, która obrała sobie za cel najrychlejsze restytuowanie sekretarjatu zawodowego na Podkarpaciu z stałą siedzibą w Stryju. OKR. Stryj — Podkarpacie reprezentował na konferencji tow. dr. Moldauer, a OZZ. Lwów tow. Cegłowski.

Po zakończonych obradach konferencji odbył się na boisku przed magistratem wiec ludowy, na którym referował tow. dr. Moldauer: w pięknem przemówieniu przedstawił referent zebranym tłumnie słuchaczom sytuację w polityce międzynarodowej i stosunki wewnętrzne państwa: Liga Narodów, walka socjalizmu z komunizmem i faszyzmem, rząd i sejm, bez robocie i drożyzna, oraz zbliżające się wybory: oto poszczególne etapy jego przemówienia, nagrodzonego burzliwymi oklaskami.

Po przemówieniu tow. dr. Moldauera, zabrał głos tow. Cegłowski i odczytał przygotowaną rezolucję, wzywającą rząd do powrotu na drogę demokracji i rządów konstytucyjnych. Rezolucję przyjęto w całej jej osnowie bez jakiegokolwiek sprzeciwu. Na tem zakończono wiec.

Już zapadał wieczór, gdy delegaci poszczególnych miejscowości udali się w drogę powrotną; odbyta konferencja niezawodnie przyczyniła się do podniesienia ducha uczestników i wzmożenia ruchu robotniczego na Podkarpaciu.

ROBOTNIK.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 2 października

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o godz. 3'30 popoł. „Książę Niezłomny“ — ceny zniżone popoł.

Niedziela o godz. 7'30 wiecz. „Żydówka“ — gośc. występ p. Kaczmara.

Poniedziałek o godz. 7'30 wiecz. „Wiele hałasu o nic“.

———

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela o godz. 7'30 wiecz. „Słodki Kawaler“.

Poniedziałek o godz. 7'30 wiecz. „Narzeczona Bojara“.

———

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o godz. 3'30 popoł. — Popis taneczny Maryli Gremo.

Niedziela o godz. 7'30 wiecz. „Nie trzeba się niczemu dziwić“ gośc. wyst. K. Junoszy-Stępowskiego.

Poniedziałek o godz. 7'30 wiecz. „Nie trzeba się niczemu dziwić“ gośc. wyst. K. Junoszy-Stępowskiego.

Wtorek o godz. 7'30 wiecz. „Nie trzeba się niczemu dziwić“ gośc. wyst. K. Junoszy-Stępowskiego.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: „Pat i Patachon“.
PALACE: „Mandaryn Wu“.
APOLLO: „Ulica pokusy“.
LEW: „Wyrok bez sądu“.
CHIMERA: „U progu sypialni“.
„FATAMORGANA“: Tajemnica przystanku tramwajowego“.

—:::—

MÓJ KOCHANY J....! Twój liścik otrzymałam i proszę oczekuj mnie o 6 wieczorem. Przyjdę z moją przyjaciółką p. F..., która chce się przekonać o niedoścignionej dobroci mieszanek kawy i herbaty f-y „Mewa“ Rzeźnicka 18. — Twoja H...

—:::—

TEATR WIELKI. Dziś, o godz. 3'30 popołud. po raz pierwszy — po cenach znacznie zniżonych — ukaże się wspaniałe misterjum dramatyczne Słowackiego — Calderona: „Książę Niezłomny“ — z p. Strachockim w roli tytułowej, a pozatem w premjerowej reprezentacji artystycznej. Wieczorem o godzinie 7'30 — na pożegnalny wieczór Włodzimierza Kaczmara — daje Teatr Wielki ulubioną operę: „Żydówkę“ Halevy'ego — z pp.: Platówną — w partji tytułowej — Szlemińską (Eudoksja), Kaczmarem (Kardynał), Perkowiczem (Eleazar), Szymonowiczem i Kurzbartem — pod kierownictwem muzycznem kapelmistrza Lehrera.

Jutro w poniedziałek daje Teatr Wielki w dalszym ciągu prześwietną komedję Szekspira: „Wiele hałasu o nic“, która święci pierwszorzędny sukces artystyczny i jest burzliwie oklaskiwana przez publiczność.

TEATR NOWOŚCI powtarza dziś „Słodkiego Kawalera“ z p. Korabianką — jutro w poniedziałek „Narzeczona Bojara“ —, z p. Heleną Miłowską.

W TEATRZE MAŁYM dzisiaj t. j. w niedzielę 2-go października wraca na afisz arcywesoła komedja Kiedrzyńskiego „Nie trzeba się niczemu dziwić“ ze znakomitym artystą scen warszawskich p. Junoszą-Stępowskim dającym w roli podtatusiałego lowelasa arcydzieło humoru i charakterystyki. Ostatnia ta nowość polskiego autora zejdzie wkrótce z repertuaru nieodwołalnie aby ustąpić miejsca premjerze a będzie nią sensacyjno-angielsko-chińska sztuka „Mandaryn Wu“ ze znakomitym gościem p. Junoszą-Stępowskim w roli tytułowej.

JUTRO W PONIEDZIAŁEK odbędzie się koncert znakomitego śpiewaka Włodzimierza Kaczmara na dochód ofiar powodzi w Małopolsce.

JÓZEF ŚLIWIŃSKI jeden z najznakomitszych pianistów polskich grać będzie w piątek 7. bm. Program znakomitego artysty obejmuje najcelniejsze kompozycje klasyków i romantyków oraz utwory Szopena.

—:::—

TOW. WALKI Z GRUŹLICĄ poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania wszystkim, którzy współpracą swą przyczynili się do uświetnienia imprezy batalistycznej „Kościuszko pod Racławicami“ w dn. 24. i 25. b. m., a w pierwszym rzędzie p. Komendantowi Policji Nowodworskiemu i Klinowi, którzy udzielili nam pomocy przy urządzeniu imprezy, jak również P. T. Prasie, łaskawym paniom i panom, oraz wszystkim, dzięki którym przedstawienie wypadło tak udatnie. — Za Wydział: Dr. St. Zabłocki.

ZAGADKOWY ZGON DZIECKA. Wczoraj doniesiono policji, iż w realności przy ul. Łyczakowskiej l. 145 zmarło wśród podejrzanych okoliczności 4-tygodniowe niemowlę płci żeńskiej. W śledztwie ustalono, że była to córeczka J. Janiszewskiej, służącej u rzeźnika A. Izarkiewicza, zam. za Zieloną rogatką, które chorowało na katar kiszek. Na polecenie lekarza miejskiego zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

LISTY, KTÓRE ICH NIE DOSZŁY. Otrzymujemy z miasta: Na poczcie lwowskiej zapanowały istne sanacyjne stosunki. Giną listy jeden za drugim, przynosi to i straty i zmartwienia zarówno nadawcom jak i adresatom. Oto list wysłany 18. ub. miesiąca do Warszawy, poprawnie zaadresowany, należycie zaopatrzony w znaczki, o wadze przepisanej nie doszedł adresata po dzień dzisiejszy. Treść listu bardzo ważna, adresat czekał nań i nie doczekawszy się z oburzeniem zwraca się do nadawcy, z powodu zawodu, nie chcąc oczywiście wierzyć, że nadawca zachował się lojalnie.

I oto 29. ub m. ten sam nieszczęśliwy nadawca dowiaduje się, ku swemu zdziwieniu, że adresata nie doszedł list jego napisany 28. ub m. ze Lwowa do... Lwowa, wrzucony do skrzynki miejscowej, również jak tamten — należycie adresowany i znaczkiem zaopatrzony.

Co to znaczy? Czy listy te rzuca się do kosza, czy też ktoś ciekawy, otwiera je, a potem niszczy? Lub może zdziera znaczki i listy niszczy?

Możeby dyrekcja poczty zechciała to zbadać; a może pan minister począł „liczyć“ te liczne wypadki przynoszące publiczności szkody i coś na to poradził.

NIEPORZĄDKI NA POCZCIE W KLEPAROWIE. Od czasu jak kierownictwo poczty w Kleparowie objęła pewna pani prenumerator naszego dziennika, zam. tam pod nr. 158 zamiast tego samego dnia przedpołudniem otrzymuje „Dziennik Ludowy“ na drugi dzień od czasu wysłania o godzinie 3-ciej popołudniu. Wszelkie dotychczasowe reklamacje nie odniosły pożądanego skutku. Dyrekcja poczt winna przeto niezwłocznie zarządzić co należy.

KRWAWY PORACHUNEK PAROBKÓW. W Tryńczy, pow. przeworskiego 18-letni Jan Kordoń napadł onegdaj wieczorem na powracającego z pola 19-letniego Stanisława Nyzika, którego pchnął kilkakrotnie nożem, zabijając go na miejscu. Zbrodniarz zbiegł i ukrywa się przed pościgiem policji. Powodem napadu były jakieś porachunki, które Kordoń zlikwidował przy pomocy noża.

USZKODZENIE PANORAMY RACŁAWICKIEJ zostało spowodowane wskutek pęknięcia górnej części ramy, która zniszczona została wilgocią wskutek zaciekania szklanego dachu. Wskutek tego usunęło się około 25 metrów płótna, które również zbutwiało wskutek wilgoci. Zniszczeniu uległ fragment obrazu, gdzie Kościuszko ze sztabem stoi na czele kosynierów aż po chałupę i wóz.

Znaną jest rzeczą, że drzewo aby uchronić przed wilgocią nasyca się smołą, lub pociąga pokostem itp. olejami. W celu lepszego zakonserwowania i uchronienia przed wilgocią cennego obrazu należy całe płótno z tylnej strony obrazu pociągnąć pokostem malarskim, lub odpowiednim chemicznym preparatem. Tak samo należy ramy przeciągnąć pokostem lub w inny sposób zabezpieczyć drzewo przed wilgocią lub próchnieniem. Z powodu dużych rozmiarów płótna podobne konserwacyjne zabiegi należy przeprowadzać co kilkanaście lat, głównie zaś należy cały budynek wewnątrz strzec przed zaciekaniem i wilgocią. W razie zbutwienia płótna na dużych przestrzeniach okaże się nawet potrzeba cały obraz podkleić dla wzmocnienia nowem płótnem, gdyż tylko ten zabieg da gwarancję utrzymania obrazu w całości na dłuższą metę.

„PECH“ KASIARZY. Wczoraj w nocy jacyś kasiarze mieli „pecha“ na równi z pewnym chirurgiem, któremu operacja się udała lecz pacjent umarł. Udało im się bowiem dostać szczęśliwie do biur droguerji w pasażu Mikolascha na I. piętrze, gdzie zapełnie prawidłowo wycięli otwór w „powale“ kasy to jest w górnej ścianie. Podobna „robota“ jest unikatem dotychczas niebywałym we Lwowie, gdyż włamywacze stale wycinali otwory w ścianach bocznych, z przodu lub z tyłu. Poszukiwanie nowych dróg tym razem nie wyszło im na zdrowie, gdyż w górnych tresorach nie znaleźli ani grosza. Wobec tego z kwaśnymi minami zmuszeni byli wycofać się bez łupu, pomimo iż w dolnych zakamarkach znajdowało się coś około kilkadziesiąt „złociszów“. „Słowem — operacja się udała lecz pacjent umarł w butach“.

PIEKARNIA MECHANICZNA WE LWOWIE. — Wczoraj odbyła się uroczystość otwarcia piekarni mechanicznej „Snop“, przy ul. Stryjskiej bocznej l. 1. we Lwowie. O piekarni tej, zaopatrzonej w najnowsze urządzenia techniczne napiszemy obszerniej w jednym z najbliższych numerów.

—:::—

Przeciwdziałanie katastrofom powodzi w Ameryce.

Przez nawodnienie — odwodnienie!

Straszliwa powódź, która miała miejsce w czerwcu b. r. spustoszyła tak wielkie obszary w Stanach Ameryki Półn. szczególnie dolinę rzeki Missisipi, iż w historji Ameryki niema sobie równej, szkody bowiem wyrządzone dochodzą do setek miljonów dolarów.

Nic też dziwnego, że władze amerykańskie, obawiając się na przyszłość podobnych katastrof, mają zamiar poczynić pewne kroki w tym względzie. Filantrop amerykański Herbert Hoover, któremu polecono ratowa kraj przed powodzią, postawił szereg wniosków, idących w kierunku zabezpieczenia doliny przez zużytkowanie sił wodnych całego systemu rzek wraz z rzeką Missisipi, nie wyłączając jeziora. Jest to olbrzymi plan, a koszta jego realizacji obliczają na 1500 — 2000 miljonów dolarów. W planie tym leży również wykonanie czynności nawodnienia olbrzymich przestrzeni leżących dotychczas odłogiem. Zostaną w ten sposób użyźnione miljony hektarów pustkowia. Mają być również usprawnione drogi wodne Wielkich Jezior i rzeki św. Wawrzyńca, co należało dotychczas do najśmielszych zagadnień amerykańskiej techniki budowlanej.

Wielkie plany Hoovera idą również w kierunku nawodnienia 14 miljonów akrów ziemi leżącej dotychczas odłogiem w Kalifornji, w dolinie rzeki Sacramento i San Joanin.

Jak więc widzimy, pomysłowi Amerykanie biorą się energicznie do zabezpieczenia się na przyszłość przed powodzią, starają się przytem wykorzystać olbrzymie siły wodne, tak groźne dla kraju.

I u nas po ostatnich katastrofach wodnych na Podkarpaciu, odnośne władze powinne wziąć przykład z Ameryki, i zająć się bliżej kwestją regulacji górskich rzek, i przedsięwziąć pewne kroki w tym względzie, celem zabezpieczenia się na przyszłość przed powtórzeniem się podobnej straszliwej katastrofy powodzi. Ogromne szkody i ofiary w ludziach powinne być wystarczającym bodźcem w kierunku ochrony kraju przed ewentualną powodzią w przyszłości.

Komunikaty.

× WZYWA SIĘ **wszystkich członków** Związku Niez. Młodz. Socjal. (Akad.) do wzięcia gremialnego udziału w uroczystościach związanych z obchodem „Dnia Młodzieży Robotniczej“.

Za Zarząd Z.N.M. S.
Trzebiatowski, przewodn.

× UROCZYSTE OTWARCIE ORGANIZACJI MŁODZIEŻY T. U. R. W SAMBORZE odbędzie się w niedzielę 2. b. m. Program obejmuje Akademję w sali kina „Opieka“ o godz. 12 w połud. z następującym programem:

1. „Czerwony Sztandar“ — orkiestra.
2. Cześć pracy — żywy obraz.
3. Przemówienia delegatów.
4. Część muzyczno-wokalna.
5. „Róża“ Żeromskiego (scena w hali fabrycznej i w ochranie carskiej).

Wieczorem o godz. 8-mej Zabawa Towarzyska w lokalu własnym (ul. Mikołaja Reja).

DLA AKCJI NA RZECZ POWODZIAN Wschodniej Małopolski zawiązał się w Politechnice Lwowskiej Komitet Pań Profesorowych, który postanowił przeprowadzić zbiórkę gotówki i darów w naturze, pomiędzy wszystkimi pracownikami Politechniki Lwowskiej a ponadto zorganizować kilka imprez, w celu powiększenia funduszów Komitetu Wojewódzkiego.

W NIEDZIELĘ 16. b. m. odbędzie się przy ul. Zielonej l. 7. o godz. 9. rano Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Związku Strzeleckiego Oddział I. Lwów, celem ponownego wyboru Zarządu.

W razie braku kompletu, zebranie odbędzie się, w godzinę później.

Zarząd wzywa członków zalegających z wkładkami do natychmiastowego uiszczenia ich, w przeciwnym razie tracą w myśl statutu prawa członkowskie.

Zarząd Obwodu — Lwów.

× ZARZĄD SAMOPOMOCY ZWIĄZKU AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY ZJEDNOCZENIOWEJ w Polskim Domu Akademickim im. A. hr. Potockiego przy ul. Królewskiej l. 7. we Lwowie zawiadamia, iż z dniem 1. października b. r. rozpoczyna swoje agendy, z których korzystać mogą koledzy(żanki) bez różnicy wyznania i narodowości.

Sekretarjat T-wa czynny codziennie od godz. 13-ej do 15-ej

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd.. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.